Nr. 87. We Lwowie, Środa dnia 9. Kwietnia 1873. **Rok XII**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 18. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse i A. Oppelik Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE, und Hamburg: Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. kwietnia.

(Do dziejów niedoli czeskiej. — Szkoła ogrodniczo-sadownicza we Lwowie.)

Gregr uznany **niewinnym**, a to przez trybunał urzędniczy, w którego składzie nie było ani jednego przyjaciela sprawy czeskiej, a z którego przewodniczącym obrońca musiał staczać walki o swobodę i możliwość obrony. Chcąc nie chcąc, musimy przyznać, że ten trybunał, uniewinniając Gregra, jak uniewinnił już Skrejszowskiego w sprawie takiej samej co do istoty, ale daleko zawikłańszej pod względem okoliczności, spełnił wobec danych stosunków obowiązek swój z wielką abnegacją, powiemy nawet, z bohaterstwem. „Niezawisłość sędziów" jest piękną, potrzebną fikcją, ale tylko fikcją, podobnie jak nieodpowiedzialność korony w państwach parlamentarnych z ministerstwem odpowiedzialnem. Fikcje podobne szanuje się, i kara dojmująca spotyka tych, coby na nie się targnęli. Ale jak wszystko na świecie jest względnem, tak względnemi są i te fikcje. Niezawodnie jeżeli jaki sąd może być niezawisłym, to sąd przysięgłych — a przecie nietylko w Moskwie, ale i w Stanach Zjednoczonych zdarzają się wypadki, przeczące temu, a nawet w Anglii sądy te widziały się nieraz zmuszonemi, dla dobra ogółu, uniewinniać zbrodniarza, aby za kradzież zwierzyny nie wieszano go lub na dożywotnią zsyłkę nie skazywano — według ustawy pisanej. A nadto kilka dni temu przedlitaw. rząd i Rada państwa uchwaliły ustawę, która wychodzi z tej zasady, że sądy przysięgłych mogą stać się zawisłemi. Cóż dopiero sądy urzędnicze! Zapewne, że dzisiaj nie wolno karać sędziego za wyrokowanie jego, choćby tylko przeniesieniem na wyższą nawet posadę. Ale dopóki niema ścisłego regulaminu o prawie sędziów do awansu i żądania przeniesienia, dopóki istnieją tajne tabele kwalifikacyjne, zapomogi, dopóty nie może być mowy o istotnej sędziów niezawisłości. Cześć zatem sędziom pragskim!

Ale też z drugiej strony, jeżeli ten trybunał uznał i Skrejszowskiego i Gregra niewinnymi, to naturalny ztąd wniosek, że już wytoczenie procesu i uwięzienie obżałowanych nie miało podstawy należytej. Moglibyśmy wykazać cały stos artykułów centralistycznych, nawet rządowych, jawnie wyznających, że wytoczenie procesów tych miało napiętnować dwóch z najznakomitszych przywódzców fedralizmu hańbą oszustów, którym żaden uczciwy człowiek nie poda nigdy ręki — że miało się odbić i hańbą dla sprawy i narodu, których są obaj obżałowani orędownikami. I cóż się stało? Upatrzeni oszuści uznani zostali za ludzi, którym godzi się podać rękę, a okoliczności sprawie tej towarzyszące, nadały jej cechę przerażającą. Do *Wanderera* piszą z Pragi dnia 3. bm.: „Na włos prawie byłoby się ziściło cyniczne proroctwo wiedeńskiego dziennikarstwa koteryjnego, że Skrejszowski nie przeżyje procesu. Porwany ze świeżego powietrza, którego niezbędnie potrzebował dla skołatanego zdrowia swego, poszedł Skrejszowski do stęchłej celi więziennej. Gwałtowne przerwanie kuracji, już poczętej a nieodzownej, wpędziło go w czasie siedmiomiesięcznego więzienia w stan, który kilkakroć śmiercią zagrażał. Podawano o wyzwolenie go za kaucją, dowodząc świadectwem lekarskiem, że stan zdrowia więźnia jest przerażającym; ale nadaremnie. Skutki nie minęły: kilkakroć napadały Skrejszowskiego kurcze gwałtowne, a gdy po nadludzkich wysileniach swoich podczas rozprawy ostatecznej, po 7 miesiącach więzienia (mimo oporu prokuratorji, choć proces się skończył i areszt dalszy nie miał sensu, zwłaszcza gdy go uniewinniono) wyszedł na wolność, mógł każdy, znający stan Skrejszowskiego, przepowiedzieć, że ciężka choroba go nie minie. Tak się też stało aż nazbyt rychło. Wprawdzie po kilku dniach pobytu na wsi wrócił Skr. do Pragi pozornie pokrzepiony, ale zaród choroby, w stęchłem powietrzu kaźni wypielęgnowany, rzucił go zaraz na łoże boleści, i w kilku godzinach już się ważyło między życiem i śmiercią. Cierpienia żołądkowe, naruszenie wątroby i organów trawienia, któreby były z r. ustąpiły, gdyby mu wolno było dokończyć kuracji, przybrały wczoraj popołudniu cechę śmiertelną. Przesilenie trwało całą noc, dopiero nad ranem pojawiły się oznaki ulgi, a w tej chwili już niebezpieczeństwo skrajne zdaje się usuniętem. Sympatja ludności dla słabego okazywała się z całą żywością; zatrzymywano każdego, kto tylko mógł dać jaką pewną wiadomość o jego stanie, zarzucano pytaniami, zewsząd odzywały się okrzyki współczucia i gorzkie wyrzuty, a nawet przebąkiwano o strasznych, brzydkich domysłach. Podobnie jak po zgonie Hawliczka, obiegały wieści, których w obecnym stanie wolności druku powtórzyć nie mogę, ale które aż nadto są usprawiedliwione dość licho zamaskowanym jubilem dzienników centralistycznych z zasłabnięcia Skrejszowskiego. Sąd wyższy zatwierdził uniewinniający wyrok pierwszej instancji, i tym sposobem prokuratorji odjęto możność rekursu; natomiast Skr. i współobwiniony Ruziczka odwołali się do trybunału najwyższego przeciw powodom wyroku."

Dlaczego Gregra uwolniono z więzienia za kaucją, na trzy dni przed ogłoszeniem wyroku (który, jak wiemy z ostatniego telegramu, wypadł uniewinniająco), podaliśmy już wczoraj. Pisma czeskie z niedzieli donoszą: „Ciężkie ciosy nawidziły w tych dniach dr. Juliusza Gregra. Wszystkie pięcioro jego dzieci zasłabły na ospę, w nocy przed poczęciem rozprawy ostatecznej zmarł mu synek trzyletni. Wczoraj (w sobotę) pochowano mu drugie dziecię, i zaledwo wrócił z cmentarza, już śmierć nieubłagana wydarła temu Jobowi i trzecie dziecię. Pogrzeb odbędzie się jutro w poniedziałek, w dzień ogłoszenia wyroku."

Nie rozpisywaliśmy się o obu procesach dopóki się toczyły; nie rozbieramy ich i dzisiaj; szczegóły są bowiem zanadto okropne, abyśmy je mogli podać bez narażenia się na konfiskatę. Wspomniemy tylko, że wytoczono je za niedostawienie skarbowi opłat inseratowych, i że w środku procesu sam rząd ujrzał się zmuszonym wnieść w Radzie państwa o zniesienie w ogóle tej opłaty, zarówno niesłusznej jak szkodliwej dla dzienników i ogółu.

Nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli rozpisywać się o niedoli Czechów. Dzisiaj jeszcze przytoczymy tylko jeden z drobniejszych przykładów. Po dobrowolnem, wobec postępowania rządu, zrzeczeniu się p. Dittricha posady burmistrza Pragi, Rada miejska wybrała dr. Bielskiego, będąc pewną, że rząd poda go do zatwierdzenia koronie. Ale rząd odmówił, dlatego że dr Bielsky należy do deklarantów! Kto jest dr. Bielsky? Był on burmistrzem w r. 1866 podczas najazdu Prusaków. Namiestnictwo, władze polityczne i finansowe, w ogóle wszystkie władze wykonawcze z c. k. policją na czele uciekły co tchu z Pragi, w której nadto bawiło tysiące pozbawionych chleba robotników. Weszli Prusacy, okryli mury Pragi tysiącami proklamacji „do przesławnego, niepodzielnego królestwa Czech" (wzywającej Czechów do porzucenia Austrji), zażądali od miasta dwa miliony złr. kontrybucji, a burmistrza osobiście zrobili odpowiedzialnym za każde złamanie rozejmu przez armię austrjacką. Wszyskiemu temu poświęceniem i pracą bez granic podołał dr. Bielsky, nie ustępując ani na krok Prusakom, i w czasie tym bezkrólewia nie było ani zaburzenia robotniczego, ani jednego wypadku rozboju i kradzieży. Sam pruski administrator tymczasowy, Steinberg w broszurze uznał publicznie doskonałość autonomicznych władz czeskich i poświęcenie burmistrza pragskiego; sam cesarz osobiście mu dziękował, nadając order żelaznej korony, wyższy sąd krajowy przesłał mu podziękowanie. Nawet *Pressy* i *Blatty* uznawały i uznają bezstronność i prawość dr. Bielskiego, a centraliści przy wyborach do Rady miejskiej i sejmu nigdy przeciw niemu nie stawiali kontrkandydata. I jeżeli chodzi o wybór męża, któryby umiał obu stronnictwom wymierzyć sprawiedliwość, to niema innego prócz dr. Bielskiego. A jednak go nie zatwierdzono.

Przy sposobności podamy jeszcze dalszy ciąg niedoli Czech i t. d.

Wczoraj podaliśmy w rubryce „Gospodarstwa" o szkole ogrodowniczo sadowniczej we Lwowie, urządzonej przy ogrodzie Towarzystwa tejże nazwy. Jak już przy otwarciu tej szkoły wykazaliśmy, nie jest to szkoła wyższa, botaniczna, ale niższa, kształcąca dobrych sadowników i warzywników, zresztą pszczelarzy i jedwabniarzy, ogrodników dworskich, na których krajowi naszemu, tak wyborną glebę i klimat posiadającemu, niestety zbywało i zbywa, a na który to brak mocno utyskuje obywatelstwo wiejskie. Z książkowem, artystycznem, botanicznem ogrodnictwem szkoła ta niema nic wspólnego, bo istnieje już taka szkoła przy tutejszym zakładzie botanicznym pod kierunkiem genialnego p. Bauera.

Szkoły takie nawet za granicą, gdzie potrzebę ich lepiej pojmują, gdzie monarchowie itp. biorą udział osobisty i czynny w ich zakładaniu, otwieraniu i rozwoju, z początku nie bardzo prosperują, jak każda rzecz niebywała, niepraktykowana. Ale z czasem dochodzą do znakomitego rozwoju, powstają coraz nowe i potężnieją pierwotne. Ten sam los musi przejść i nasza szkoła, a jesteśmy pewni, że i rozwój taki sam ją spotka. Członkowie władzy nadzorczej pp. hr. Russocki, Pierożyński i Tyniecki, słyną w kraju ze znajomości rzeczy i prawdziwie obywatelskiej gorliwości. Sława dyrektora jej, p. Bauera, rozlega się i poza granicami kraju, a nawet Austrji. Nauczyciele, pp. Biczaj, Piątkowski, Mańkowski i Bauer, syn, otrzymywali nieraz nagrody na wystawach. Szkoła jest urządzoną według wzorów zagranicy, z zastosowaniem do krajowych potrzeb i stosunków. Ministerjum rolnictwa i władze krajowe chętne są do pomocy. Nie pozostaje nic, jak tylko udział obywatelstwa, aby z pożytkiem dla nich i dla sławy kraju szkoła ta należycie się rozwinęła.

Zwracamy przytem uwagę na podane dzisiaj dokończenie protokołu czynności Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Zurych d. 3. kwietnia.

Od czasu, w którym datowałem mój pierwszy list do waszej *Gazety*, walka religijna w Szwajcarji bynajmniej nie ustała. Takie czyny, jak wywiezienie bezprawne biskupa Mermiloda z Szwajcarji, zasuspendowanie proboszczów w górach Jura, którzy pozostali wierni biskupowi Lachatowi, oskarżenie tegoż biskupa, że nie wydał legatu, który na jego imie uczynionym został, i to ciągłe mieszanie się rządów kantonalnych oraz rządu związkowego w wewnętrzne sprawy kościoła katolickiego, zdolne były pobudzić i pobudziły w rzeczy samej nienawiść i fanatyzm katolików do najwyższego stopnia. Kościół katolicki w Szwajcarji nie może się już więcej uważać za wolny. Wolny jest kościół protestancki, wolność ma zapewnioną każda sekta chrześciańska i niechrześciańska, tylko kościołowi katolickiemu jej pozazdroszczono. Gdy libertynom (wolnomyślcom) dozwalają propagować ateizm a innym wyznaniom najdziwaczniejsze nauki; gdy w Szwajcarji używają opieki prawa ludzie, którzy tworząc nową religię założyciela jej ubóstwiają i nieomylność jego ogłaszają: rządy gorszą się tem, że katolicy wierzą w nieomylność papieża. Przeciwko wolności tamtych nic nie mamy, owszem za zasługę uważamy Szwajcarom, że się nie dziwią dziwacznym pojęciom i obrzędom różnych sekt i kółek religijnych, ale dla czego nie pozwalają katolikom ogłaszać swoich dogmatów? Równa miara powinna być dla wszystkich, z nierówności bowiem praw, które jest po prostu nietolerancją, mogą wyniknąć wielkie nieszczęścia. Przeczucie tych nieszczęść zaczyna się już rodzić w sercach Szwajcarów, a ich objawem są niezawodnie wojenne przygotowania w kantonie Solury. Do wojny domowej może nie daleko.

Śledztwo, przez policję berneńską przeprowadzone w sprawie zamachu na Stępkowskiego, naprowadziło na ślad różnych knowań internacjonału i Moskali. Owe ogłoszenie, podpisane przez namówionego do tej roli biedaka, że w chwili zamachu Skrzyńskiego, nie było w Szwajcarji, bo go podpisany sam wprzódy z Liverpoolu do Ameryki wyprawiał, okazało się zmyślonem. Autora ogłoszenia aresztowano. Korespondent *Dziennika Polskiego*, który z niezrozumianym przez nas pośpiechem wyciągnął z tego ogłoszenia wniosek, że zamach nie istniał, lecz został wymyślonym przez samegoż Stępkowskiego, pokazał się i w tym razie niewiarogodnym, a prócz tego naraził się na podejrzenia, że ma osobisty interes w przekonywaniu opinii o mniemanej zdradzie Stępkowskiego.

Co się tycze wiarogodności tego korespondenta, wyborną jej ilustracją są zarzuty, robione hr. Platerowi. Czytając jego elukubracje, zdawałoby się, że hr. Plater jest nieprzyjacielem własnego dzieła, że pracuje na wywrócenie tego, co sam założył. Tymczasem nie można od niego gorliwiej, wytrwalej i sumienniej krzątać się, ażeby byt i trwałość zapewnić dla muzeum w Rapperswylu. Oskarżenie hr. Platera, że w formie, przez korespondenta wymyślonej, donacji dla muzeum nie uczynił, gdyby nie było śmiesznem, byłoby zuchwałem narzucaniem swej woli ofiarności innego człowieka, a jednak z tego to oskarżenia wyprowadził szereg zarzutów, mających na celu podkopać wznoszącą się dopiero instytucję. Że na przekór i na zmartwienie korespondenta *Dzien. Polsk.* instytucja wznosi się i utrwala, przekonywa nas „trzecie zdanie sprawy z fundacji Pomnika i Muzeum w Rapperswylu za czas od 1. kwietnia 1871 r. do 1. kwietnia 1873 r.", które nam właśnie dzisiaj nadesłano i dla którego o miejsce w waszem piśmie upraszam. *Gazeta Narodowa*, która od samego początku wytrwale popierała dźwigający się przybytek dla pamiątek polskich, zagrożonych w kraju lub rozsypanych po świecie, nie odmówi mu dalszego poparcia. Oto jest wspomniane zdanie sprawy:

„Pomnik, wystawiony w roku 1868 w pobliżu zamku Rapperswylu, na cześć stuletniej walki narodowej, narażony był na niebezpieczeństwo z powodu burz niezmiernie gwałtownych, tak dalece że każdego roku restauracja stała się potrzebną, co nie dawało rękojmi trwałości na przyszość i przyczyniało znacznych kosztów. P. Stadler, profesor architektury w szkole politechnicznej Zurychu, oświadczył że budując ten pomnik przewidzieć nie mógł tego niebezpieczeństwa, i że przeniesienie jego na wspaniały dziedziniec zamkowy stało się koniecznem, jako też odlanie kolumny dla większej trwałości.

Literatura polska.

Kurs historji wieków średnich, napisany przez Tadeusza Korzona.

(Z dołączeniem 4ch map historycznych i 25ciu tablic genealogicznych). Nakładem Jana Brzozowskiego. Warszawa 1872 r.

Niedawno temu z ust znanego historyka słyszeliśmy zdanie, lekceważące płody umysłowe całego perjodu dziejów naszych, który nastąpił po powstaniu 1831 r. Najmniej było spodziewać się tego od historyka, który z dumą nawet mógł był wskazać, że literatura nasza dziejowa z trzydziestoletniego swego nieszczęśliwego okresu stawia nas w jednym szeregu z narodami, przodującemi w oświacie. Mickiewicz i Lelewel, którego najważniejsze dzieło pod względem pomysłów: „Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej" zawdzięcza nawet może ukazanie się swoje na świat tułactwu autora — nietylko stali się światłem przewodniem dla myśli polsko-słowiańskiej, ale obfitą garścią ziarn plennych zapłodnili i zasilili myśl zachodnio-europejską. Trzydziestoletni ten okres, mający na czele owa dwa promienne geniusze, może z chlubą wymienić: Wiktora Heltmana, Stanisława Kaczkowskiego, Maurycego Mochnackiego, Adrjana Krzyżanowskiego (Dawna Polska, Warszawa 1845), Narbutta (Dzieje starożytne narodu litewskiego. Wilno 1834), Aleksandra Maciejowskiego (Historja prawodawstw słowiańskich. Warszawa 1832—1835), Moraczewskiego Jędrzeja, F. H. Duchińskiego, Dominika Szulca, Augusta Bielowskiego, Karola Szajnochę, A. Z. Helcla, Juliana Bartoszewicza, Karola Sienkiewicza, Koronowicza (Wróblewskiego) i wreszcie Józefa Szujskiego, Henryka Szmitta. Pomijam już innych zasłużonych pracowników, jak np. niedawno zmarłego Józefa Łukaszewicza, Michała Balińskiego, Łukasza Gołębiowskiego, Edwarda Raczyńskiego, Feliksa Wrotnowskiego, Leona Zienkowicza, Przeździeckiego, Józefa Jaroszewicza, Mikołaja Malinowskiego, Leonarda Chodźkę, Kazimierza Stadnickiego, Maurycego Dzieduszyckiego, Karola Hofmana.

Już z tego wyliczenia nazwisk widzimy, że myśl polska zajmowała się prawie wyłącznie dziejami własnego narodu. Prócz mniej lub więcej skróconych kursów szkolnych, w zakresie dziejów powszechnych z tego czasu, możemy wymienić jako samodzielnych pracowników: Lelewel, Majorkiewicz, Antoni Popliński, Kazimierz Błociszewski, Aleksander Zdanowicz, Stanisław Zarański, A. Jaźwiński, Jan Szwajnic (autor Historji rzymskiej), W. Bogusławski (Dzieje Serbów-Łużyczan), Tomasz Dziekoński (autor Historji Anglii, Francji, Hiszpanii), Leon Rogalski i inni, którzy już samodzielnie pracowali, już układali dzieje obce według zagranicznych historyków. Praca więc i na tem polu nie zalegała, ale nie mogła ona pójść w porównanie z wielkością i z gruntownością dzieł, dokonanych na niwie ojczystej historji.

Miało to swą pożyteczną i swą szkodliwą stronę, i niezawodnie pożyteczna z początku znacznie przeważała. Prawie bowiem wyłączne zajmowanie się dziejami swego narodu było niejako skupieniem ducha w samym sobie, a na zewnątrz nieustannym protestem przeciwko wyrokowi, gwałcącemu prawa rozwoju dziejowego. Prace naszych historyków przyczyniły się nie mało do spotęgowania świadomości narodowej, i świadomość tę szeroko rozlały po ziemiach rzeczypospolitej. Wskazując wady i błędy przeszłości, historja wzywała do skruchy i poprawy; a roztaczając przed nami świetny obraz minionych czasów, napełniała piersi nasze promiennym ideałem. Wczytując się w jej karty, rosło w nas dumne zadowolenie, że dziećmi Polski jesteśmy; a zgłębiając podstawy życia dzisiejszego, odkrywaliśmy zadatki nowej świetnej przyszłości.

Wyłączność wszakże taka na polu dziejowej literatury raczej zaczęła okazywać i swój wpływ szkodliwy. Zwracając ustawicznie myśl do przeszłości, rozwijała nawet w nieskoszlawionych umysłach chorobliwą tęsknotę do powrotu minionego socjalnego porządku, który wadliwością spowodował klęskę straszną, dotąd nad nami ciążącą. Hetmańskie buławy i biskupie infuły oślepiały i zaślepiły wielu. Zamknąwszy się przytem w kole własnych dziejów, izolowaliśmy się niejako od życia innych narodów, i pozostaliśmy w tyle poza ich pochodem cywilizacyjnym. I ze względu na samą naukę, na wytwór myśli, zwężenie widokręgu tamowało jej rozwój i polot.

W ostatnich czasach widzimy więcej niż dawniej usiłowań wyjścia z tego ścieśnionego koła. Niewątpliwie, że polski przekład „Historji cywilizacji Anglii" Henryka Tomasza Buckle'a bezpośrednio lub pośrednio przyczynił się znacznie do tego zwrotu. Żywe dyskusje, jakie wywołała ta Historja, pobudziły tak zwolenników jak i przeciwników znakomitego Anglika do studjów porównawczych w dziedzinie umiejętności dziejowej. Oznaki tego zwrotu ku dziejom powszechnym są jeszcze słabe; i dają się bardziej spostrzegać w usposobieniu czytającej publiczności, aniżeli w przejawach na polu piśmiennictwa ojczystego; wszakże i tu wymienić możemy kilku samodzielnych i pełnych przyszłości pracowników: Tadeusz Korzona, Klemensa Kanteckiego, Ksawerego Liskego, Jana Karłowicza, Pawińskiego itd.

Najwybitniejsze pomiędzy nimi miejsce zajmuje dotąd Korzon.

Pierwszą większych rozmiarów drukowaną jego rozprawą była umieszczona w Bibliotece Warszawskiej w 1870 roku pt.: „Historycy pozytywiści: Buckle, Draper, Kolb". Autor, karmiony płodami znakomitych przedstawicieli szkoły krytyczno-obrazowej, nie mógł się pogodzić z nowym kierunkiem, który dążył do nadania historji ścisłości nauk przyrodniczych (a która jest w historji niepodobną; p. r.). Znać atoli już pewną skłonność do tego kierunku. Kończąc swą rozprawę, powiada bowiem: „A jednak historyk, nie idąc za systematami i metodami pozytywistów, znajdzie u nich niezmiernie ważne materjały, które wybornie może i powinien zużytkować do własnej pracy. Najwyższe zdobycze rozumu w dziedzinie nauk ścisłych i przyrodniczych są prawie niedostępnemi dla dziejopisa, trawiącego lata nad kronikami i piśmiennemi zabytkami przeszłości; wykład więc jasny a głęboki, jaki znajdujemy szczególnie u Drapera, jest darem nieoszacowanym dla Herodotowej rzeczy. Wpływ przyrody na człowieka, znaczenie klimatu, ziemi i rasy nigdy też nie był badany i wyjaśniony w tak obszernym zakresie jak przez pozytywistów. Czyż bez ich udziału na wszystkich kongresach naukowych, bez popędu przez nich nadanego, mogliby dojść historycy do tworzącej się obecnie archeologii historycznej, która nadaje najważniejszą może, bo początkową kartę do dziejów rodu ludzkiego? W końcu nie wątpimy, iż energiczne a gorliwe nawoływanie szkoły pozytywnej do badania i poszukiwania praw, rządzących ludzkością, nie przebrzmią bez echa."

Drugą rozprawę historyczną Korzona z kolei napotykamy w *Tygodniku Ilustrowanym* z 1871 r. Autor w jasny i obrazowy sposób kreśli, podług najnowszych archeologicznych badań, tak zwaną historję kopalną ludzkości.

Trzecią pracą historyczną z kolei były „Nowe dzieje starożytnej Mezopotamii i Iranu" (Warszawa, 1872). Jest to krytyczne streszczenie najnowszych badań, dotyczących tej odległej epoki.

Największą i najważniejszą atoli pracą jest czwarta z kolei co do czasu pojawienia się swego, ale pierwsza ze względu na czas jej napisania. Jest to „Kurs historji wieków średnich," księga gruba mająca 554 stronic.

Krytyka warszawska przyjęła tę pracę z zupełnem uznaniem. „Nie było odpowiedniego podręcznika do historji wieków średnich — powiada recenzent jednego z pism, — pan Korzon dał najodpowiedniejszy. W czasach panowania u nas lekkiej literatury, napisać po polsku poważną i dobrą książkę — to już niemała obywatelska zasługa. Ostre pióra, którym nawet rozgłośne imię nie imponuje, przyznały Korzonowi wielką zaletę, zaletę sumienności."

Historja średnich wieków przedstawia treściwy, jasny i sumienny obraz wyników, do jakich doszła umiejętność dziejowa w dziełach najznakomitszych jej przedstawicieli. Nie widać w niej zgoła pretensjonalnej uczoności, któraby popisywała się znajomością źródeł, — ale znajdujemy w niej rzetelne opowiedzenie tego, co dotąd mozolną pracą innych w wyjaśnieniu przeszłości średniowiecznej dokonanem zostało. Nie jest to wszakże pod żadnym względem kompilacja; ale samodzielna twórcza praca. Kompilacja jest to nieraz zręczne zszywanie różnych prac jednego rodzaju w pewną całość, której jednak natchnąć duchem ożywczym kompilator nie jest w stanie. Korzon, nagromadziwszy i przyswoiwszy sobie liczny materjał, buduje gmach podług własnego planu i własnej myśli. Widzimy w nim śmiałą rękę budowniczego, nie zaś niewolnicze oglądanie się na to, co już inni zrobili. „W śród wielu ścierających się obecnie opinij o zadaniach nauki dziejowej, — powiada autor, — oparłem swój wykład na tem zasadniczem pojęciu, że historja ma wyjaśnić pochodzenie i rozwój cywilizacji, z której tak dumnym jest nasz wiek XIX. Starałem się przeto wciąż mieć na oku wszystkie jej czynniki, główne jej części składowe, przedstawiając: wytwarzanie się narodowości i organizmów politycznych, stanu prawnego i ekonomicznego, literatury i sztuki, obyczajów i życia domowego." I istotnie kurs jego Historji wieków średnich ze wszystkich istniejących u nas kursów, tak oryginalnych jak i tłómaczonych, najdokładniej uwidocznia tę organiczną spójnię, jaka istnieje pomiędzy dzisiejszym stanem rzeczy i przeszłością.

Odbudowując samodzielnie przeszłość średniowieczną, Korzon przedewszystkiem jest Polakiem, następnie Słowianinem, a wreszcie należącym do ogólnej rodziny europejskiej. Według ... (Gimnazja i szkoły realne pruskie a nasze. Lwów. 1871. str. 80.) podręcznikom naszym historycznym, zwykle tłómaczonym z języka niemieckiego, że mimowolnie prowadzą do nadania wielkiej przewagi dziejom germańskiego plemienia, w kursie historycznym Korzona, jakkolwiek podług mego przekonania, nie została jeszcze w zupełności usunięta, to wszakże o wiele jest mniejsza, aniżeli w używanych u nas dotąd kursach. Zwłaszcza treściwy wykład dziejów ojczystych i organiczne ich spojenie z powszechnemi dziejami stanowią jedną z największych zalet pracy Korzona.

Jak widzimy, dodatnie strony dzieła wymienionego są tak wielkie, iż można śmiało polecić to ostatnie wszystkim uczącym się i uczącym.

Ze względów pedagogicznych dzieło to również zjednało sobie liczne pochwały; uznano za bardzo pożyteczne: streszczenie, jakie się znajduje w końcu każdego rozdziału, i pytania, zamieszczone po ukończeniu każdego okresu.

Bolesław Limanowski.

Potrzebie tej zadość uczyniono; pomnik stał się ozdobniejszy, rozmiary jego, które pierwej malały w bliskości lip stuletnich, lepiej się oku przedstawiają, a zamek zyskał bardzo na ozdobie. Idea wcielona w pomniku uzupełniła się tą, którą muzeum narodowe przedstawia, i w jedną zlała się całość.

Drugie sprawozdanie pomnikowe, ogłoszone 26. marca 1871 r., wykazało:

Rozchód:

Przewyżkę rozchodu niezwróconą franków 7.292 c. 62.

Nowe koszta z powodu restauracji były następne:

Giser i ślusarz fr. 1.233 ct. 63. — Murarz i kamieniarz fr. 322 c. 80. — Marmornik fr. 955. — Snycerz i gipsarz fr. 422. — Cieśla i malarz fr. 715 c. 75. — Ogrodnik fr. 135 c. 40. — Małe wydatki fr. 70 c. 70. — Rachunki jeszcze niewręczone, wynoszą fr. 1.010. — Ogół przewyżki pomnikowej w rozchodzie fr. 12.157 c. 90.

Przychodu żadnego nie było.

Muzeum narodowe w trzecim roku swego istnienia znacznie się rozwinęło; opinia publiczna w Europie i Ameryce daje dowody swego współczucia, i instytucja ta stała się popularną tak dalece, że rządy Francji, Stanów Zjednoczonych Ameryki i Szwajcarji wzbogaciły ją swemi darami, a od innych rządów są oczekiwane. Z powodu wystawy wiedeńskiej rząd kantonu, w którym się muzeum znajduje, zawezwał jego dyrekcję do przesłania opisu szczegółowego tej instytucji; będzie on jednym z materjałów służących do dzieła statystycznego o zakładach naukowych w Szwajcarji. (Dok. n.)

Gründery i ferwaltungsraty.

I.

Między ludźmi, którzy popełnili czyny, po których wykryciu czekałaby ich szubienica, już przez samą grzeczność nie mówi się zwykle, o wisielcach i szubienicy. Tak jeden z dzienników wiedeńskich śmiał wyrazić się z powodu, iż dr. Herbst zapowiedzianą swą mowę o gründerstwach bankowych i kolejowych, zmienił na bardzo potulną i żadnych gründerstw nietykającą pogadankę. Lecz rajchstag niemiecki nie musi się wcale składać z grunderów-oszustów, z gründerów, oszukujących akcjonarjuszów, z ferwaltungsratów, tem samem rzemiosłem się zajmujących, skoro o rajchstagu tym już po raz drugi występuje Lasker z piorunującemi mowami przeciwko oszustwom kolejowym. A przynajmniej większość Izby niemieckiej czyste mieć musi ręce, skoro tego samego Laskera wybrała do komisji śledczej w sprawach grunderstw kolejowych. Komisja ta nie rozpoczęła jeszcze ostatecznie śledztwa, a już Lasker wystąpił z drugą interpelacją, w której wykazywał, że oszustwa gründerskie odbywają się nietylko przy kolejowych przedsiębiorstwach, lecz i na polu innych akcyjnych towarzystw kwitną równie pomyślnie. Długa jego mowa zawiera mnóstwo wypadków, z których nauka i dla austrjackich stosunków bardzoby była pożyteczną. To nas skłania, że niektóre główniejsze myśli jego podniesiemy w naszej „Gazecie", zastosowując je i do naszych stosunków.

W swej mowie przechodzi on najprzód sposób zakładania akcyjnych towarzystw. Przebiegły spekulant nie mający sam pieniędzy, układa całą sić manipulacyj tajnych, ażeby od dobrodusznych a licznych posiadaczy małych kapitałów, zebrać na jakieś przedsiębiorstwo kapitał, a przy tem zebraniu część znaczną do swej schować kieszeni. Nie chodzi mu o przyszły zysk z przedsiębiorstwa samego ale o zysk z kapitału, zanim przedsiębiorstwo wejdzie w życie.

Aby zwabić łatwowiernych posiadaczy kapitałów małych, potrzeba mu na czoło wystawić imiona mające czy z tytułu urodzenia, czy z tytułu wysokich posad rządowych, które dawniej piastowały, czy z tytułu majątku, które poczciwie pracując, zebrały pewną wziętość w społeczeństwie. Odbywają się wtedy targi. Posiadacze imion tych kładą na nie pewne ceny, a wysokość tych cen stosuje się do skali wziętości, którą posiadać twierdzą, i do wysokości kwoty, którą ogół gründerów przy zbieraniu kapitału może wykroić dla siebie. Lasker powiada, że tysiące talarów tym sposobem zabezpieczają sobie właściciele dóbr, szlachta, adwokaci wysocy, a najczęściej emerytowani urzędnicy i znakomici kupcy. Tak uzyskana firma, dla kierującego wszystkim spekulanta, duszy grunderstwa, ma dwojakie cele: złudzić rząd, iż przedsiębiorstwo jest realne, skoro takie znakomitości w niem wzięły udział i wzbudzić ufność w małych kapitalistach, iż skoro tacy mężowie biorą udział w przedsiębiorstwie, więc śmiało można subskrybować na akcje.

Raz wlazłszy i najpoczciwsi założyciele do takiej spółki, brną potem dalej. Wymówiona zapłata za firmę, czyli grunderstwo, nie może ich inaczej dojść jak przez rozmaite manipulacje, które najczęściej z ustawą cywilną nie są zgodne.

Obchodzi się więc ustawę najpierwej delikatnie w drobnych rzeczach, a potem brnie się dalej. Udało się jedno i drugie, dla czegoż nie ma udać się trzecie, chociażby śmielsze, ryzykowniejsze, już nietylko z ustawą cywilną, ale nawet z karną niezgodne. Ma się stawiać przędzalnia, cukrownia lub inna jakaś budowa fabryczna, więc robi się dwa kontrakta: jeden prawdziwy, drugi pozorny z przedsiębiorcami budowy. Jeśli akcje podług ustawy miały być wpłacone „al pari" a nie można było takowych „al pari" ulokować, to oszukuje się rząd tym sposobem, iż pozorny kontrakt brzmi na daleko większą sumę, a prawdziwy na istotną, którą przedsiębiorca budowy otrzymać ma. Różnicą zaś pokrywa się niedobór przy sprzedaży akcji. Lecz i ten niby prawdziwy kontrakt jest również pozornym i służy tylko gründerom dla wykazania się przed innymi członkami przyszłej Rady zawiadowczej, przed rewizorami, a istnieje jeszcze trzeci układ najprawdziwszy, między gründerami a przedsiębiorcą budowy, w którym pierwsi wymawiają sobie osobno pewną kwotę od przedsiębiorcy.

Często przedsiębiorca miewa jeszcze tajne układy i z pojedyńczymi gründerami, stypulujące dla nich pewne sumy; pod tym tylko bowiem *warunkiem* dopo*mogli* mu do otrzymania przedsiębiorstwa.

Publiczność i akcjonarjusze dowiadują się tylko o oficjalnej sumie, za którą przedsiębiorca podjął się budowy, i krzyczą potem na niego, iż tak licho po tak wysokiej cenie budował!

Jeszcze przy budowach kolejowych przynajmniej rząd ma najwyższą kontrolę i rewizję, i jeźli ma sumiennych urzędników, może dopilnować, iż kolej dobrze będzie zbudowaną. Ale inne akcyjne przedsiębiorstwa zawsze najgorzej wychodzą przy takim sposobie gründerstwa. Lasker opowiada, iż w jednym z przedsiębiorstw podobnych trzech gründerów wymówiło dla siebie od przedsiębiorcy 170.000 tal. Jeneralne zgromadzenie uchwaliło im wynagrodzenia 40.000 talarów a oprócz tego jeden z gründerów miał z przedsiębiorcą budowy tajny kontrakt, którym sobie wymówił 35.000 talarów.

A jak się odbywają walne zgromadzenia? Lasker bardzo smutny daje tego obraz. Gründery lub Rada zawiadowcza urządza wszystko, jak do teatru marjonetek. Pożycza się akcje na giełdzie, gdzie już są nawet pewne ceny oznaczone za takie pożyczki; pożycza się akcje w bankach, u bankierów i rozdaje się ludziom rozmaitym, najczęściej zawisłym, lub w innych stosunkach zostającym do Verwaltungsratów, dyrektorów itd.

Większość głosów jest już z góry zabezpieczona. Jeżeli jakiś naiwny nieszczęśliwy akcjonarjusz istotny przybędzie na walne zgromadzenie, i stawia tam jakieś wnioski, czyni zażalenia, to nie wiele się nawet zbijaniem tych wniosków lub zażaleń zajmują, ale przegłosują go poprostu. I śmiać się potrzeba z akcjonarjusza, który widząc jakieś złe w przedsiębiorstwie, w manipulacjach Rady zawiadowczej, trudzi się jeszcze na walne zgromadzenie, aby tam swe uwagi czynić. Przy dzisiejszym sposobie odbywania, walne zgromadzenia są tylko czczą formalnością. Lasker powiada, że nawet rząd pruski, prowadzący zarząd niektórych kolei, na walne zgromadzenia wynajmuje akcje i rozdaje głosy, aby po swojej myśli przeprowadzić uchwały.

I dlatego gründerzy walne zgromadzenia zwykle lubią odbywać w stolicach wielkich, gdzie są giełdy i banki, i gdzie łatwo i tanio pożyczać można akcje, i wytwarzać dowoli głosów na walne zgromadzenia. I siedzibę tych walnych zgromadzeń i zarządu kładą w statuta. W małych miastach bowiem już trudniej taką manipulację przeprowadzić.

Zdarzało się wprawdzie czasem, że i w stolicy Rada zawiadowcza nie miała większości w walnem zgromadzeniu, ba, że nawet walne zgromadzenia uchwalały skargi kryminalne na Radę zawiadowczą. Więc zkąd to poszło? Jeśli akcje jakiego przedsiębiorstwa tak spadły, że nie mają prawie kursu, że żaden bank w zastaw ich nie weźmie, choćby po najniższej cenie, wtedy Rada zawiadowcza niema możności pożyczyć tych akcji, i zebrać tyle głosów, ile jej potrzeba. Akcje tedy są w rękach akcjonarjuszów istotnych.

Przegląd polityczny.

Niemcy. D. 4. b. m. w parlamencie zajmowano się interpelacją posła Laskera, tyczącą się towarzystw akcyjnych i zarządu ich, a mowa interpelanta przy tej sposobności wywarła niemałe wrażenie na ogół, oczekujący z niecierpliwością wykrycia nadużyć, zanim ogłoszonemi będą prace komisji śledczej w tym celu ustanowionej, co zapewne jeszcze przed świętami nastąpi. Poseł Lasker dotknął przebiegu wypadków w sejmie, odnośnie do nadużyć kolejowych, i oświadczył, że wszystkie jego oskarzenia zawarte w mowie mianej 7go lutego b. r., okazywały się prawdziwemi i uzasadnionemi, skutkiem badań komisji. Co się tyczy obronnej mowy księcia Putbuskiego, nie może go ona spowodować do cofnięcia czynionych zarzutów, gdyż przesłuchanie wiarogodnych świadków okazało rzecz w innem świetle, niż ją książę przedstawił. W dalszym ciągu swej mowy wykazał Lasker sposoby, jakiemi towarzystwa akcyjne omijały prawo, i zapytał reprezentantów rządu, czy im takowe są znanemi; w razie zaś gdyby nie otrzymał zadawalniającej odpowiedzi, oświadczył się gotowym do podjęcia dyskusji, w której przytoczy przykłady i wymieni nazwiska, połączone z nieuczciwemi przedsiębiorstwami.

Francja. Pagnot, poseł francuski w Stanach Zjednoczonych za czasów Ludwika Filipa, wydał świeżo gwałtowny pamflet przeciw Thiersowi: „*M. Thiers, le danger de la rèpublique*" Wkrótce opuści prasę dzieło żony Edgara Quineta o oblężeniu Paryża.

D. 3. b. m odbyła się w pałacu Mazarina dawno zapowiadana uroczystość przyjęcia do akademii francuskiej ks. Aumale. Książę wprowadzony został do sali przez Thiersa i Guizota. Wszyscy prawie przyjaciele domu Orleańskiego byli obecnymi, oprócz ks. Broglie, który wolał w tej chwili intrygować w pałacu Zgromadzenia nar. za wyborem Buffeta na marszałka Izby. Zauważano także nieobecność p. de Meaux, jedynego spadkobiercy i synowca Montalemberta, na którego cześć miał właśnie mowę nowy akademik. Mowa ks. Aumale powiedzianą była w duchu liberalno katolickim. Potępiał on dawne rządy, ale ani jednym wyrazem cierpkim nie dotknął drugiego cesarstwa. Jestto wynik solidarnego współdziałania rojalistów z bonapartystami w Zgromadzeniu. Ciekawym był ustęp jego mowy, w którym podnosi myśl, że póty dobrze było w Europie, dopóki wielkie mocarstwa kontynentalne, Francja i Niemcy, oddzielonemi były grupą państw drugorzędnych, które bądźto opatrzność, bądź przezorność kierowników państw pozostawiła na karcie Europy. Przemawiając za liberalnemi instytucjami, pragnie mieć zapewnioną swobodę papieża, a postępom socjalizmu przeciwstawia wychowanie chrześciańskie. Kończy swą mowę ks. Aumale temi słowy: „W epoce zwątpienia w 14tym wieku, kiedy chory na umyśle król francuski został pozbawiony tronu, a jego miejsce obcy książę zasiadł w Paryżu; kiedy wszelakie plagi i wszystkie rodzaje wojen pustoszyły Francję: jeden z przodków moich, najmłodszy z rodu królewskiego, dał hasło zjednoczenia dla wszystkich ludzi jednej myśli, w jedynem słowie: nadzieja! Montalembert nie zaznał najsroższego bolu Francji: umarł, nie wiedząc, że wkrótce jedność ojczyzny ciężko dotkniętą zostanie. Gdyby tego był dożył, byłby powtórzył okrzyk, jaki wydał Bourbon nazajutrz po bitwie pod Azincourt, okrzyk chrześciański i francuski: nadzieja!"

Hiszpania. Dnia 2. bm. telegrafują do komitetu karlistowskiego w Londynie, że jenerał Elio obejmuje naczelne dowództwo wojsk Don Karlosa. Depesze karlistowskie donoszą o częstem zbiegostwie żołnierzy republikańskich do ich szeregów, jakoteż o nowej klęsce wojsk rządowych pod Presberio. Jenerał Velarde, następca Contrerasa rozpoczął już działania wojenne w okolicy Tarragony. Za wtargnięciem jen. Elio do Nowarry przeniesie się główna widownia wojny w te okolice.

Z Malagi donoszą: Zaszły manifestacje w duchu rozwiązania Rady municypalnej i prowincjonalnej. Lokale tych władz zajęto wojskiem, aby je ocalić od napaści ludu. Był również napad na konsulat włoski. Tłum uzbrojonych mieszczan udał się na pokład okrętu „La Anguila" i zagarnął broń, którą osada miała dla własnej pewności na pokładzie Inni uzbrojeni ludzie wpadli równocześnie do prywatnych domów i do włoskiego konsulatu. Rozbrojono również oficera marynarki niemieckiej, przechadzającego się spokojnie po ulicy. Władzom jednak powiodło się zwrócić mu napowrót szpadę.

Część korpusu oficerskiego armii katalońskiej przedłożyła memorjał ministrowi wojny, w którym wykłada przyczyny dezorganizacji i niekarności wojsk rządowych. Obwiniają głównie radę prowincjonalną Barcelony, która będąc złożoną wyłącznie z ludzi cywilnych zagarnęła całą władzę, i rozcięła sama wielkie ogniwa, kojarzące armię. Polityczne jej nauki pozawracały głowę żołnierzom i zatarły pojęcie wojskowego posłuszeństwa. W mowach socjalistycznych proklamowano nową rewolucję, ogłoszono federacyjną republikę najlepszą formą rządu, zanim jeszcze konstytuanta wydała swe orzeczenie. Całe wojsko w tych okolicach jest usposobionem federalistycznie, a ztąd nieprzyjaźnie oficerom, którzy muszą się ich obawiać. Przymierze niższych warstw ludu z wojskiem sprowadziło więc zupełny rozstrój w łonie armii. W końcu oświadczają oficerowie zupełną uległość konstytuancie, „ponieważ zadaniem ich, nie radzić, ale słuchać."

Serbia. Śmierć prezesa ministrów Blaznowacza niemiłe sprawiła wrażenie we Wiedniu. W obec prądów panslawistycznych Serbii miał Blaznowacz pewną sympatję dla Austrji, jako były oficer jej armii. Po śmierci zaś jego do wpływu przyjdzie minister wojny Ristier, który zawsze był najgorętszym zwolennikiem współdziałania z Moskwą.

Grecja. Bankierowie Baltadżi i Antoniades z Alexandryi założyli wielkie towarzystwo greckie żeglugi z kapitałem 25 milionów drachm.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. stycznia do 31. stycznia 1873. (Ciąg. d.)

II. Asygnowano do rąk prezydenta miasta Krakowa zasiłek 2500 zł., wyznaczony przez Wysoki sejm na bieżący rok szkolny dla ośmioklasowej szkoły żeńskiej w Krakowie.

III. Uwiadomiono Wydziały powiatowe w Tarnowie, Rzeszowie, Stanisławowie i Wadowicach o uchwałach, któremi Wysoki sejm przeznaczył tytułem zasiłku na rok bieżący dla średniej szkoły żeńskiej w Tarnowie 800 zł., w Rzeszowie i w Stanisławowie po 400 zł. a w Wadowicach 300 zł. w. a., że asygnowano dla każdej z powyższych szkół połowę przeznaczonego zasiłku, obiecując asygnować drugą połowę po przedstawieniu sprawozdania z użycia kwoty obecnie wypłaconej.

IV. Uwiadomiono dyrekcję gal. Towarzystwa muzycznego, że Wysoki sejm udzielił temuż Towarzystwu oprócz rocznej subwencji 1000 zł. tytułem jednorazowego zasiłku 800 zł. na sprawienie organów pod warunkiem, że Towarzystwo udzielać będzie nauczycielom i uczniom seminarjum nauczycielskiego, bezpłatnej nauki muzyki i śpiewu kościelnego przyczem wezwano też dyrekcję, aby zechciała porozumieć się z dyrekcją seminarjum nauczycielskiego we Lwowie i donieść Wydziałowi krajowemu, w jaki sposób zamyśla dopełnić warunku przez Wysoki sejm postawionego.

V. Uwiadamiając klasztor pp. Benedyktynek w Przemyślu o udzieleniu przez Wysoki sejm bezprocentowej pożyczki do wysokości 8000 zł. w. a. na rozszerzenie gmachu szkolnego, zażądano przedstawienia planu umorzenia tej pożyczki i sposobu zabezpieczenia jej zwrotu.

VI. Uwiadomiono komitet założycieli akcyjnego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej we Lwowie o uchwale, którą Wysoki sejm wyznaczył dla Towarzystwa — skoro takowe się urządzi — zasiłek jednorazowy 8000 zł. i oświadczono, że natychmiast po dopełnieniu warunku przez Wysoki sejm wymaganego, nastąpi wypłata wyznaczonego zasiłku.

VII. Asygnowano do rąk ks. Klemensa Kobaka prowincjała OO. Franciszkanów zasiłek 2000 zł. udzielony przez Wysoki sejm na odbudowanie kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie i ocalenie tamże pomników narodowych — przyczem wyrażono życzenie, aby konwent co do restauracji pomników historycznych zechciał wprzódy zasięgnąć zdania konserwatora, Wgo Mieczysława Potockiego.

VIII. Uwiadomiono p. Ferdynanda Köstlicha o udzieleniu mu przez Wysoki sejm subwencji na rozwinięcie jego szkoły wojskowej a mianowicie o wyznaczeniu 1000 zł. na r. 1872 i 1873 z góry a 1000 zł. na r. 1873 i 1874 w dwóch półrocznych ratach po 500 zł. Przytem postanowiono:

1. przyjąć wydane przez p. Köstlicha poręczenie;

2. wypłacić mu na bieżący rok szkolny 1000 złr.;

3. włożyć na niego obowiązek, ażeby przynajmniej na sześć tygodni przed rozpoczęciem roku szkolnego w swym zakładzie zamieszczał w dziennikach własnym kosztem ogłoszenie, wzywające do ubiegania się o miejsca bezpłatne.

IX. Z subwencji 5000 zł., wyznaczonej przez Wysoki sejm dla Towarzystwa ruskiego „Proświta" postanowiono wypłacić obecnie 2500 zł., drugą zaś połowę za sześć miesięcy.

X. Z zasiłku 998 zł. wyznaczonego przez Wysoki sejm dla szpitalu sióstr miłosierdzia we Lwowie, Rozdole i Czerwonogrodzie, udzielono po zasiągnieniu wiadomości o potrzebach tych szpitali: zakładowi sióstr Miłosierdzia we Lwowie 198 zł., zakładom zaś w Rozdole i Czerwonogrodzie po 400 zł. w. a.

XI. Zasiłek 10.000 zł. wyznaczony przez Wysoki sejm dla szkoły rolniczej w Dublanach na rok 1873, asygnowano w dwóch półrocznych ratach do rąk prezesa komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

XII. Odnośnie do uchwały Wysokiego sejmu z d. 7 grudnia 1872, którą fundusz pozostały z zapomogi r. 1866 przeznaczonym został na udzielanie pożyczek oprocentowanych Radom powiatowym w imieniu całych powiatów działającym na roboty użytku publicznego — uchwalono całą na teraz do dyspozycji pozostającą kwotę 72,000 zł. rozdzielić tytułem 6 prct. w sześciu latach, w półrocznych ratach spłacić się mających pożyczek pomiędzy powiaty, pomocy spiesznej najbardziej potrzebujące, przeznaczając w stosunku do potrzeby, dla powiatu Mieleckiego 7000 zł., dla Tarnowskiego 2000 zł., Grybowskiego 10000, Dąbrowskiego 5000, Kolbuszowskiego 2000, Tarnobrzeskiego 10,000 zł., Wadowickiego 1000 zł., Wielickiego 6000 zł, Nowo Sądeckiego 6000 zł, Pilznieńskiego 3000 zł., Rzeszowskiego 2000 zł., Bocheńskiego 2000 zł., Myśleuickiego 6000 zł., Jarosławskiego 4000 zł., Bireckiego 2000, Żywieckiego 2000 zł. i Krakowskiego 200 zł. w. a.

XIII Uwiadomiono reprezentacje gmin miasta Krosna i Rohatyna o uchwale z d. 7 grudnia 1872, którą Wysoki sejm upoważnił Wydział krajowy do przyjęcia gwarancji w imieniu reprezentacji kraju za pożyczki dla pierwszego z rzeczonych miast do wysokości 15,000, dla drugiego zaś do wysokości 10 000 zł., i oświadczono, iż Wydział krajowy wystawi potrzebne dokumenta, jeżeli gminy przedstawią rękojmię dostatecznego bezpieczeństwa, iż będą w stanie zadość uczynić przyjętym zobowiązaniom tak, aby kraj na poręczeniu żadnej nie poniósł straty.

XIV. Uwiadomiono gminę Uwsia, iż przyzwolono uchwałą Wysokiego sejmu z d. 7. grudnia 1872 pożyczka odsetkowa z funduszu krajowego w kwocie 1250 zł. natychmiast wypłaconą zostanie, skoro tamtejsza Rada gminna uchwali, iż gmina cała ręczy solidarnie za zwrot tej pożyczki w pięciu latach. (C. d. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Bardzo falszywie informuje się kronikarz teatralny *Dziennika Polskiego* u spółki teatralnej, gdy pisze, że pan Jan Dobrzański angażował pannę Sandberg do teatru tutejszego. Spółka ją angażowała a p. D. żadnego w tem nie miał udziału, gdyż wtedy bawił w Wiedniu. I wcale korzystnie dla siebie musiała ją spółka zaangażować, skoro i obecny zarząd proponował jej ażeby po ukończeniu dwumiesięcznego kontraktu, jeszcze przez jeden miesiąc przynajmniej na tych samych warunkach pozostała przy teatrze lwowskim, której to propozycji panna Sandberg nie przyjęła. Zresztą nie w wilję przed benefisem, lecz dwa dni przed benefisem, zachorowawszy, prosiła o odroczenie benefisu, lecz jej odmówiono. Być może, że panna Sandberg przed odjazdem swym przyjęła owe 32 złr. z benefisu. Ale wiemy także, że poprzednio przyjąć się wzbraniała.

— Panna Kwiecińska odjeżdża jutro na zawsze do Warszawy.

— Pan Jan Lam pisze w *Dzien. Pol.*, że nie starał się o posadę redaktora urzędowej *Gaz. Lwow.* Z bardzo wiarygodnego i poważnego źródła mamy naszą wiadomość i możemy nawet podać bliższe szczegóły tego starania się pana Lama o to, ażeby zawezwano go do redagowania *Gaz. Lwow.* Co pan Lam nazywa staraniem się? Czy podanie prośby o posadę?... Tego wiemy że nie było, bo posada taka nie w ten sposób się obsadza.

— Od kilku dni gromadzi się wiele ciekawych widzów na placu Marjackim około posągu św. Michała, który nareszcie postawiony został. Wkrótce przystawią także żelazną balustradę. Figurę tę zeszpecił tylko kamienny parawan, zasłaniający ją od strony wałów i nadający posągowi charakter kapliczkowej figurki.

— We czwartek d. 17. b. m. towarzystwo jeźdźców konnych i gimnastyków pod dyr. pana Sidolego da przedstawienie na korzyść funduszu ochotniczej straży ogniowej, której oddział codzień w cyrku stoi na pogotowiu.

— Koncert J. Wagnera dał nam poznać nowego kompozytora mającego świetną przyszłość przed sobą. Jest nim koncertant Kompozycje jego doczekały się uznania, wykazują nam bowiem wszechstronność i bogactwo talentu. Szczególniej podobały się pieśni, z tych znowu pieśń „O matko moja" na baczną zasługuje uwagę. Egzekutorem jest p. Wagner niepewnym i do prawdziwej doskonałości wiele mu jeszcze brakuje warunków. Przedewszystkiem potrzeba spokoju, wmyślenia się w kompozycję i pojęcia jej w najmniejszych nawet odcieniach. Współudział brali p. Ładnowski i p. Wysocki. Panny Höf. i Ostr., śpiewały z wielkiem powodzeniem.

— Założyciel zakładu Rudolfinum we Wiedniu p. A. M. Pollak-Rudin postanowił udzielić w czasie wystawy powszechnej 50 nauczycielkom bezpłatne pomieszkanie w tymże zakładzie. Administracja zakładu postarała się o to, ażeby pokoje zostały z komfortem urządzone, a usługa odpowiadała wszelkim potrzebom. O takie pomieszkanie kompetować mogą tylko obywatelki państwa austrjackiego. Podania wniesione być mają najdalej do 25. kwietnia do administracji zakładu Rudolfinum (Mayerhofgasse nr. 3.)

— Nawoływania nasze nie pozostały bez skutku. Komisja magistratualna w skład której wchodzili dr. Pawlikowski i dr. Łopacki odbyła na wszystkich placach targowych rewizję w skutek której skonfiskowano wielką ilość szynek i kiełbas, tudzież chleb z piekarni pana Domsa. Należałoby jeszcze do nabiału zaglądnąć.

— Opieka narodowa przyjmuje dary dla sprawienia święconego biednym swym klientom. Obywatelstwo lwowskie co roku spieszy z ofiarami, wątpić nie należy, że i w tym roku hojnie posypią się datki.

— Kwestarki i kwestarze zbierający fundusze dla Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i innych dobroczynnych towarzystw rozpoczęli już swoją zwykłą coroczną czynność. Spełniają oni misję swą najgorliwiej apelując do miłosierdzia nietylko w pomieszkaniach ale i na ulicy. Kwesta potrwa do Wielkiejnocy.

— Libreta polskie z wszystkich granych dotąd na scenie naszej oper są do nabycia: w ajencji dzienników A. Piątkowskiego, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta i w księgarni polskiej.

— Onegdaj przed południem wszczął się silny ogień kominowy w kamienicy pod l. 36 przy ulicy Krakowskiej. Ogień stłumiła wkrótce miejska straż ogniowa bez sygnalizowania go z wieży.

— Szeregowiec Jakób Joliski, przydzielony do tutejszego batalionu landwery, zbiegł onegdaj w ubraniu wojskowem i z bagnetem.

— Na ulicy Piekarskiej aresztowano onegdaj po południu dorożkarza nr. 217 z powodu, iż skutkiem szybkiej jazdy omal że nie najechał na księdza prowadzącego kondukt pogrzebowy.

— Handlarzowi obrazów p. Jakóbowi Kondrackiemu powracającemu z Sądowej Wiszni, skradziono onegdaj wieczór na ulicy Grodeckiej pakę, w której znajdowało się 500 obrazów świętych wartości 40 złr.

— Onegdaj w nocy niewiadomy sprawca oderwał z kamienicy pod l. 5 przy ulicy Grodeckiej rynwę na dwa sążni długości. Śledztwo zarządzono.

— W nocy z czwartku na piątek zmarł nagle w własnem pomieszkaniu współwłaściciel domu pod l. 3 przy Starotandetnej Eliasz Lanterstein, żonaty, mający lat 28. Z powodu pogłosek o nienaturalnej śmierci Lantersteina zarządzono sądowo-lekarską obdukcję. — Onegdaj zaś o godzinie 5tej wieczór zmarł nagle tknięty apopleksją ingrosista tabuli krajowej Feliks Krasnopolski, liczący lat około 60. Zwłoki odniesiono do szpitalu.

— Aresztowany onegdaj po południu na placu Krakowskim za ekscesa wyrobnik Karol Bięczkowski targnął się w drodze do policji na żołnierza policyjnego Kanonika i chwycił go za gardło. Żołnierz policyjny w obronie własnej osoby dobył pałasza i zranił Bięczkowskiego w głowę. Oddano go do szpitalu i zarządzono śledztwo karne.

— **Stypendja** Namiestnik hr. Gołuchowski udzielił z fundacji swego imienia stypendjum o rocznych 200 złr., przeznaczone dla ucznia krajowej szkoły gosp. wiejskiego, Stanisławowi Marcelemu Starzewskiemu, uczniowi 3. oddziału szkoły rolniczej w Czernichowie; stypendjum zaś o rocznych 300 złr. w. a., przeznaczone dla młodzieży oddającej się nauce sztuk pięknych, Stefanowi Pawłowi Jarzymowskiemu, obecnie uczniowi szkoły rzeźbiarskiej w akademii sztuk pięknych w Monachium.

Na przedstawienie c. k. namiestnictwa nadała pani Ewelina Chajęcka, właścicielka dóbr Żurawna, dwa stypendja fundacji ś. p. Adama Zebrowskiego każde po 210 złr. w. a. począwszy od roku szkolnego 1872/73 słuchaczom I. roku prawa na wszechnicy lwowskiej, Włodzimierzowi Krynickiemu i Apolinaremu Zasienickiemu.

— **Szkoły**. Gmina Lipica dolna w starostwie Rohatyńskiem zobowiązała się w celu uregulowania u siebie nauki szkolnej, rozszerzyć teraźniejszy budynek szkolny, za pomocą materyału dostarczonego jej przez p. hr. Russockiego, zaopatrzyć budynek szkolny we wszystkie rekwizyta szkolne i takowy zawsze w dobrym stanie utrzymywać, dawać nauczycielowi rocznie 100 złr. i półtora korca żyta oraz półtora korca kukurudzy.

Włodzimierz hr. Russocki właściciel Lipicy dolnej zobowiązał się we własnem i swych na-

stępców imieniu dodawać do powyższej dotacji rocznie po 100 zlr. i 10 fur drzewa. Gmina wreszcie zobowiązała się utrzymywać stróża szkolnego i postarać się o pauszale szkolne odstępując Włodzimierzowi hr. Russockiemu i jego następcom rel. rz. kat. prawo prezentowania nauczyciela.

— **W sprawie oświaty ludowej.** Wydział powiatowy bohorodczański wystosował pod dniem 6. lutego b. r. l. 103 do komitetu składek na oświatę ludową następującą odezwę:

„Sprawa oświaty ludowej obchodzi kraj cały, i dotyczy ściśle także nas jako cząstkę, a obchodzić winna każdego obywatela. Przez rok 1872 uchwalony przez kraj pobór dobrowolnych datków na rzecz oświaty, doszedł kwoty, o ile wiedzieć możemy, 50.000 zlr. a. w. Pieniądze te wedle w dziennikach zawartych w roku zeszłym ogłoszeń, znajdować się mają w kasie oszczędności lwowskiej. Od czasu ostatniego ogłoszenia minęło prawie dwa miesiące.

Zważywszy tedy, iż z rokiem bieżącym pobór ów ustał poniekąd, zważywszy, iż pieniądze w mowie będące zachowane w kasie oszczędności, przynoszą wprawdzie korzyści, dając odsetki, a przeto powiększają się, lecz nie we właściwym kierunku; i zważywszy, iż komitet zarządzający, który sprawę oświaty a względnie pobór na oświatę popierał i dotąd popierać będzie, dotychczas przed krajem nie zdał sprawy ze swojego zarządu pieniądzmi owemi: mamy obowiązek imieniem powiatu naszego, który znacznemi datkami wedle sił swoich do datków na oświatę przez rok 1872 się przyczynił, uprzejmie zapytać komitet dotyczący, aby raczył nam, o ile odpowiedź dla nas uzna za słuszną i na swojem miejscu, wydać pouczenie, co, jak i kiedy z pieniądzmi na rzecz oświaty ludowej, w kasie oszczędności lwowskiej przez rok 1872 i dotąd złożonemi, czynić chce i będzie. Wydział powiatowy Bohorodczany 6. lutego 1872. *Linzbauer. Zaremba.*"

Na odezwę powyższą odpowiedział komitet: „Odpowiadając na zapytanie uczynione w piśmie Wydziału Rady powiatowej z d. 6. lutego r. b. komitet oświadcza, iż c. k. namiestnictwo uchwałą swoją z dnia 21. stycznia 1872 l. 319 przyzwalając na zawiązanie się komitetu do zbierania składek na szkoły ludowe, zastrzegło wyraźnie, iż czynność komitetu w tym względzie ustaje z dniem 31. grudnia 1872. Poleciło zarazem komitetowi, aby po ukończeniu zbierania składek, przedłożył rachunki, oraz ułożywszy akt fundacyjny, przedłożył go rządowi do zatwierdzenia najpóźniej do końca marca 1873. Komitet w celu pomnożenia funduszów, podał o pozwolenie urządzenia loterji fantowej w miesiącu lutym r. b. W. c. k. namiestnictwo reskryptem swoim z 28. grudnia 1872 l. 95[illegible] przychyliło się do prośby komitetu, i z powodu przedłużenia czynności komitetu do miesiąca lutego r. b. przedłużyło zarazem do końca maja r. b. termin złożenia przez komitet rachunków, oraz i aktu fundacyjnego do zatwierdzenia W. rządowi. Komitet niebędzie jednak korzystał z tego przedłużenia i najpóźniej w końcu marca r. b. rachunki oraz i akt fundacyjny do zatwierdzenia przedłoży. Spodziewa się komitet, iż po tem wyjaśnieniu obawa szanownego Wydziału Rady pow. co do przeznaczenia i użycia funduszów zebranych usuniętą zostanie, gdyż nadzór, jaki sobie rząd zastrzegł nad czynnościami komitetu, zapewne dla Wydziału Rady pow. stanowić dostateczną rękojmię będzie. Lwów 22. lutego 1872. Komitet główny do zbierania składek na szkoły ludowe. *Alfred Młocki*, przewodniczący."

Rzecz tę ogłaszamy chcąc zawiadomić publiczność gdzie są złożone pieniądze i co się z niemi dzieje.

— (*W.*) **Peszt** d. 5. kwietnia. Matejko opuścił dziś Budapeszt po dwudniowym pobycie. Pospieszam zdać sprawę w krótkości z gorącego przyjęcia, jakiego doznał, a które jest pięknym wyrazem rozgłosu, którego mistrz nasz używa, w jego zaś pamięci zostawi niewątpliwie miłe wspomnienie.

Doniosłem już telegrafem, że deputacja Towarzystwa artystycznego oczekiwała Matejkę na dworcu kolei, mimo, że pewną nie była, nie zniosłszy się bezpośrednio z naszym artystą, czy ten przybędzie spodziewanym pociągiem. Ale Towarzystwo artystyczne wyznaje szczególną cześć dla Matejki i pragnęło być organem uznania i szacunku, jakiego on używa w Węgrzech. Ono to na wieść o mającem nastąpić przybyciu Matejki, zarządziło ucztę na cześć jego, a że stolica właśnie wypróżniała się w tej porze z powodu świąt i delegacji, wiele osób z niecierpliwością oczekujących przybycia pożądanego gościa, z żalem opuszczało Buda-Peszt, nie mogąc wziąść udziału w zapowiedzianem przyjęciu. Dla należytego ocenienia sympatyj okazywanych polskiemu artyście, dodać winienem, że Towarzystwo węgierskie sztuk pięknych składa się nie z samych wyłącznie artystów, lecz do grona jego należą wszystkie znakomitości umysłowe, które w duchowym rozwoju Węgier widzą jedną z najdzielniejszych rękojmi przyszłości ojczyzny.

Matejko wprost z dworca udał się do gmachu akademii dla powitania tych towarzyszów sztuki, a tymczasem w hotelu oczekiwała go rada zarządzająca Stowarzyszenia Polaków z prezesem na czele, która nie mogąc go niczem godniejszem powitać, prosiła, aby przyjął godność członka honorowego Stowarzyszenia. W południe zgromadzili się rodacy w liczniejszem gronie dla poznania swego słynnego współziomka, a chcąc z nim kęs chleba przełamać, zaprosili na śniadanie. Nazajutrz czyniąc zadość życzeniu rodaków, dał się Matejko fotografować w liczniejszem gronie.

Poranne powitania po przybyciu zaledwie zostawiły czas Matejce do zwiedzenia Muzeum narodowego, gdzie go oczekiwał znany dyrektor Muzeum Franciszek Pulszky. Matejko był zdziwiony bogactwem i zasobnością tutejszego Muzeum, a choć niespodzianka taka mogła mu być tylko przyjemną, patryotyczna dusza artysy nie mogła stłumić przykrego uczucia, że losy nie dozwoliły, aby jego ojczyzna cieszyła się podobną instytucją, tak niezbędną dla oświaty narodowej.

Kulminacyjnym punktem przyjęcia Matejki była uczta ofiarowana mu przez Towarzystwo artystyczne. Wzięło w niej udział niespełna ośmdziesiąt osób. Pomiędzy biesiadnikami w sali hotelu „Hungaria" obok artysty naszego siedzieli z jednej strony biskup Arnold Ipolyi, z drugiej Pulszky; dalej Havas, poseł i deputat Węgier na kongres statystyczny do Moskwy, Jerzy Rath, Liptay, Henszlman, że przemilczę wszystkich koryfeuszów sztuki i literatury, jacy się w tej chwili znajdowali w stolicy, a wszyscy stawili się. Między honorowymi gośćmi znajdował się inny jeszcze artysta z Krakowa, p. Floryan Cynk. Matejkę powitał u wejścia polską mową profesor Czerveny. Przyjemnie zdziwiony tą miłą niespodzianką, odpowiedział artysta również po polsku w serdecznych wyrazach.

Na uczcie pierwszy toast na cześć Matejki wniósł biskup Ipolyi, który przy tej sposobności rozwinął w dziwnie piękny sposób, a nacechowany głębokiem znawstwem sztuki i historji, znaczenie Matejki w sztuce dla własnego narodu, a także jako ostatniego przedstawiciela związków, dziś tylko duchowych, pomiędzy Polską a Węgrami, zakończył zaś wzniesieniem serdecznego okrzyku na cześć pierwszego po dwustu leciech malarza historycznego w świecie. Matejko odpowiedział toastem na cześć artystów węgierskich i życzeniem, aby jak najprędziej wytworzyła się szkoła węgierska w malarstwie, „tak jak utworzenia się własnej szkoły życzy gorąco swemu narodowi." Analiza popularna, lecz przez to niemniej piękna, dzieł Matejki, rozwinięta przez biskupa Ipolego, była tak wyczerpującą i takiem znawstwem stosunku dzieł tych do historji polskiej nacechowaną, że gdy p. Gołęmberski w imieniu Polaków dziękujących za cześć okazaną ich ziomkowi, wniósł toast za pomyślność Węgier i rozwój dobrych przymiotów narodu węgierskiego, a uzasadnienie toastu wywodził z ostatnich dzieł Matejki, obecnych w Budapeszcie, nie pozostało mu prawie nic więcej, jak powtórzyć charakterystykę i pełne znaczenia wskazówki biskupa.

Świątobliwy ten i uczony kapłan odznaczał się, rzec można, wśród wszystkich gości serdecznością, a nawet czułością dla Matejki; objaśniał mu każdy ustęp swej mowy, zapraszał do odwiedzenia jego dyecezji i jego kościołów, a rozstając się, zakończył zapowiedzią oddania w lecie wizyty Matejce w Krakowie, do której się również zapowiedzieli dwaj dostojnicy świeckiego stanu, pp. Rath i Havas. Nie będę powtarzał wszystkich nieskończonych oznak sympatji dla Matejki, ani zapałów objawianych dla mistrza przez malarzy węgierskich, które wszystkie musiał rodak obok niego siedzący tłomaczyć Matejce; do niego bowiem zwracali się wszyscy mowcy.

Cygańska orkiestra wykonywała podczas biesiady polskie i węgierskie melodje. O wrażeniu, jakie zrobił nasz mistrz, nie będę się rozpisywał. Towarzystwo artystyczne przygotowuje dla Matejki album portretów współbiesiadników na pamiątkę od wielbicieli jego węgierskich.

(*Czas.*)

— **W Warszawie** zmarła d. 4. kwietnia, powszechnie szanowana i znana z rzadkich przymiotów Zuzanna z Belzów Bielska. Szczery żal przyjaciół i znajomych towarzyszył jej do grobu.

— **Sokal** 2. kwietnia. Obywatele miasta naszego w ostatnich dniach walką wyborczą silnie byli ożywieni. Chodziło o wybranie nowej Rady gminnej. Niektórzy menerzy postawili zasadę, aby wybrać samych nowych radnych, z dotychczasowych nie zatrzymując żadnego. Jasna rzecz, że to obruszy dotychczasową Radę, która jest w tem przekonaniu, że obowiązki swoje sumiennie sprawowała; zakrzątnęli się więc jej przodownicy, aby starą falangę przynajmniej w pewnej części utrzymać. Ztąd walka. Podzieliło się miasto na dwa wrogie stronnictwa, jedni wołali: „hie Welt", drudzy „hie Collonna!" Tamci mówili „nasza wygrana", ci zaś twierdzili: „nie macie się czego spodziewać."

Tak daleko to nie źle, ścieranie się bowiem stronnictw, choć drażni chwilowo, ale rozbudza energię i wywołuje czyn. Tymczasem, korzystając z rozdwojenia umysłów, wysunęły się na widownię figury, wcale dotąd publicznie niewystępujące. Nie mają one około tutejszych mieszkańców żadnych zasług, a więc też żadnego wpływu. Postanowiły więc rozniecić namiętności rodowe, a wiedząc, że ludzie pasją powodowani ślepemi się robią, spodziewały się, że łatwo będą nimi potem kierować. Trzeba bowiem wiedzieć, że miasto nasze przedewszystkiem jedną ma zaletę: cieszy się tem mianowicie, że niema tutaj niszczącej całą wschodnią Galicję waśni pomiędzy Polakami a Rusinami, u nas Polak Rusinem, Rusin Polakiem i wszędzie tak być powinno. Rada nasza ostatnia przeważnie z Rusinów złożona, glosowała za tem, aby w założonej przez nią szkole wydziałowej językiem wykładowym był język polski, co niech posłuży za dowód zgodnego u nas usposobienia. Zresztą połowa ludności jest polską. Otóż figury rzeczone rzuciły to podżegające hasło: Lachów nie wybierajcie, tylko Rusinów; i niejednego malkontenta pozyskały, ale ostatecznie przepadli w każdem kole.

Jaki z tego sens maralny: oto zdaje się, jakoby seminarja kleryków ruskich wcale nie religijny i chrześciańskiej miłości bliźniego przeciwny wpływ wywierały.

O radzie ustępującej tylko dobrze mówić możemy. Kiedy przed trzema laty straszny pożar nawiedził miasto nasze i przyprowadził do biedy wiele rodzin, Rada postarała się o fundusze, z których potrzebujący otrzymali pożyczki za tanie procenta i z największemi ułatwieniami. Dla biednych Rada ustępująca wielokrotne i hojne dawała wsparcia; uchwaliła założenie szkoły wydziałowej i wyznaczyła potrzebne do tego fundusze.

Jedną z ostatnich czynności starej Rady, był akt wręczenia dyplomu na godność obywatela honorowego miasta Sokala szczigodnemu naszemu staroście, Imci Panu Zajączkowskiemu. Wręczony został dyplom solenizantowi przez prezesa Rady, któremu towarzyszyła Rada, wszyscy nauczyciele miejscowi, oraz urzędnicy. Był to piękny znak uznania szczerej i gorliwej życzliwości i pomocy, jakiej pan starosta miastu naszemu przy każdej okazji liczne dawał dowody. Akt ten w całym powiecie zgodny odgłos znajduje.

Stara Rada ładnie jak widzimy, czynności zakończyła, ciekawi jesteśmy, jak nowa swoje rozpocznie.

- Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.

— Księgarnia Polska" wydała z kolei 3ci katalog książek polskich, w którym znajdujemy następujące ogłoszenie:

„Biblioteka dziecinnych amatorskich teatrów". Pod tym tytułem zamierzamy wydawać szereg utworów scenicznych dla dzieci, których mała liczba w literaturze naszej dotkliwie się czuć daje, i dzieci w wolnych od zatrudnień chwilach nie mogą korzystać z tej rozumnej zabawy, lub też muszą wybierać do amatorskich teatrów utwory niewłaściwe dla ich wieku.

Spodziewamy się, iż autorowie mając wraz z nami ten niedostatek, zechcą przyjść nam w pomoc, nadsyłając prace odpowiednie do druku. W tym celu ogłaszamy **Konkurs** oznaczając nagrodę na najlepszy utwor 75 złr., za następny 50 złr. Do ocenienia uproszoną będzie komisja z osób kompetentnych. Księgarnia Polska nabywa prawo jednorazowego wydania utworów uwieńczonych nagrodą i zobowiązuje się do wydania takowych w ciągu roku, czego gdyby nie dopełniła, traci swoje prawa.

Głównym warunkiem co do wewnętrznej osnowy sztuki jest ten, iż takowa odznaczać się powinna wybitnie szlachetną tendencją, tak, iżby pachole z utworu własnym umysłem wyprowadzić sobie umiało zamierzony sens moralny.

Drugi warunek dotyczy strony zewnętrznej, mianowicie rozmiarów sztuki. Utwory do konkursu przeznaczone nie mogą obejmować więcej nad dwa arkusze druku i powinne być nadesłane pod adresem księgarni najdalej do dnia 30. września 1873 r. Poczem w ciągu miesiąca wyrok komisji konkursowej będzie ogłoszony.

Gdyby komisja konkursowa wybrała z nadesłanych do konkursu utworów więcej nad dwa i takowe dla amatorskich (dziecinnych) przedstawień poleciła, księgarnia postara się wejść z autorami w umowę i dzieła ich wraz z uwieńczonemi w Bibliotece dziecinnych amatorskich teatrów zamieści.

— W Warszawie wyszedł z druku w osobnej broszurze odczyt popularny p. Aleksandra Makowieckiego p. t.: „Do czego nauka doprowadzić może".

— W Warszawie pani Marja Wojakowska na jednym z koncertów odspiewała arję z opery Kurpińskiego „Pałac Lucypera". Udajemy się do dyrekcji lwowskiej opery z żądaniem, ażeby nie pomijała narodowych kompozytorów. Z oper narodowych była dotąd przedstawiona „Halka" i „Verbum Nobile" a ileż to jeszcze oper Moniuszki wartałoby wprowadzić na scenę. Przypominamy „Straszny dwór", „Flisa", „Jawnutę", „Hrabinę", „Beatę" i inne opery ulubionego mistrza. Warto byłoby także wznowić opery pierwszych dramatycznych kompozytorów polskich: Kurpińskiego, Elsnera, Dobrzyńskiego i nie lękać się wprowadzenia na scenę utworów nowszych, dorabiających się dopiero uznania kompozytorom. Zwracamy na to uwagę Rady artystycznej, niedawno przez dyrekcję lwowskiego teatru sformowanej.

— **Nagrody na wystawie wiedeńskiej.** Przysięgli (Jury) czyli sąd złożony z reprezentantów wszystkich narodów, jakie przyjmą udział w wystawie powszechnej, oznaczyli następujące nagrody dla celujących wystawców: 1. Dyplom honorowy wydany przez komitet wystawy w Wiedniu w r. 1873. 2. Medale za postęp. 3. Medal zasługi. 4. Medal za sztuki piękne. 5. Medal za gust (fur guten Geschmack). 6. Medal dla robotników. 7. Dyplom uznania. Każdy z wystawców może być obdarzonym tylko jedną z wyszczególnionych nagród. Głoszą także w Wiedniu, że cesarz ma ozdobić odznaczających się wystawców orderami za zasługę.

— **Büchner** znany metafizyk materjalizmu, grubo omylił się w rachubie. Wybrał się on śladem Dickensa do Ameryki po dollary z odczytów własnych utworów — a dollary chybiły: nie poszli bowiem słuchać ewangelji materjalizmu nietylko Amerykanie, ale nawet Niemcy zamieszkali w Stanach Zjednoczonych. Niemieckie gazety chłoszczą za to bardzo ostro swych rodaków. Autor „Siły i Materji" wraca do Europy.

— **Licytacja obrazów.** W tych dniach zlicytowano w Paryżu jedną z najpiękniejszych galerji obrazów, Coilsona. Najwyżej, bo 96.000 franków zapłacono za obraz Eugenjusza Delaroche „Sardanapal." Powszechnie sądzono, że za dzieło to zapłacą najmniej 200.000 fr., choć sam Delaroche otrzymał zań tylko 6.000 fr. Za obraz „Okolica Southampton", który obecnie przyniósł 42.000 fr., zapłacił ojciec Ailsona tylko 1.000 zlr.

— **Amadeusz Thierry** jeden z najznakomitszych historyków francuskich. Był on autorem świetnej historji Gallów. Prace jego cenione były przez wszystkich historyków europejskich. Amadeusza Thierry zabiła choroba, spowodowana wrażeniem, jakiego doznał skutkiem ostatniej wojny francuskiej, i strat, jakie Francja poniosła. W obłędzie gorączkowym ciągle tylko wspominał o straceniu Alzacji. Do ostatniej chwili zdawało mu się, że dyktuje, albo robi korektę z ostatnich swoich prac historycznych. Był on bratem Augustyna, również słynnego historyka.

— **Jubileusz dziennikarski.** Uznający zasługi naukowe, literackie i społeczne Karola Kucza, wydawcy *Kurjera Codziennego* w Warszawie, zebrali się w Resursie obywatelskiej, ażeby uroczystym obiadem uczcić dwudziesto-piątą rocznicę publicystycznego zawodu szanownego jubilata. Na mowy, w których starano się określić poważne stanowisko, jakie pan Kucz zajął w społeczeństwie tamtejszem, odpowiedział jubilat rzewnemi słowy, dziękując za sympatyczne przyjęcie. Współpracownicy wręczyli mu rysunek z napisem, przyjaciele pierścień kosztowny.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Z protokołu czynności Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie. (Dokończenie).

Wedle sprawozdania rocznego i złożonych rachunków, zrewidowanych przez walne zgromadzenie na dniu 29. września 1872, towarzystwo ogrodnicze liczy członków czynnych 450. Dochody wynosiły w roku 1871 2183 zlr. 79 c. Wydatki 890 zlr. 53 c., zapas kasowy 1293 zlr. 26 c., który przeznaczono na zbudowanie szopy, skrzyni zimowej na rośliny, skrzyń inspektowych, budy sprzedażowej i na postawienie 2ch mostów w ogrodzie.

Członków korespondujących w kraju i zagranicą ma Towarzystwo 4ch; związki towarzyskie utrzymuje z zakładami ogrodniczo-krajowemi w Wiedniu, Botzen, Frauendorfie, Hamburgu, Krakowie i Kołomyi. Zarząd postanowił też, skoro zabezpieczy współpracownictwo i środki odpowiednie, wydawać miesięcznik ogrodniczo-sadowniczy.

Rezultat wystawy ogrodniczej z r. 1872 przyjęło c. k. ministerstwo rolnictwa z zadowołeniem do wiadomości reskryptem z dnia 2. lutego 11546 i zezwoliło ażeby pozostałych 10 medali srebrnych, rozdać tym nauczycielom ludowym, którzy położyli znakomite zasługi w zakresie ogrodnictwa. Świetny komiet Towarzystwa gospodarskiego, [illegible] już oddziały powiatowe ażeby w tej mierze poczyniły stosowne dochodzenia i wnioski. Zarząd Towarzystwa ogrodniczego ze swej strony z odwołaniem się na reskrypt Wysokiego c. k. namiestnictwa z dnia 24. lutego 1873 l. 8437 uprasza także wszystkie świetne c. k. starostwa, ażeby w porozumieniu z okręgowemi Radami szkolnemi raczyły zbadać i donieść nam, którzy nauczyciele i pod jakim względem, odszczególnili się zasługami i do tak szczycącej nagrody prawa uzyskali.

W skutek gwałtownych mrozów z 1870 i 1871 r. wymarzły prawie wszystkie młode szczepy i drzewa stanowiskowe, które na połódniowej części ogrodu się znajdowały. Pozostało wprawdzie około 2000 sztuk szczepów 5 do 8letnich niecałkiem zniszczonych, wszelako te ani sprzedane ani bezpłatnie udzielane być niemogą, bo niema pewności azali mają w sobie zdrowe zarody życia. Od roku 1871 zaszczepiono wprawdzie na nowo kilkanaście tysięcy sztuk szczepów, lecz te do sprzedaży są jeszcze za młode, przeto postanowił zarząd, w roku bieżącym nie sprzedawać żadnych szczepów z ogrodu Towarzystwa.

W jesieni 1872 zasiano znaczną ilość ziarn i pestek owocowych, a spodziewając się plonu obfitego, będzie rozwinięte mnożenie i uszlachetnianie drzewek owocowych na skalę wielką. Zasiano także wielką ilość nasion krzewów i drzewek ozdobnych, tudzież morw, tak dla użytku własnego jakoteż dla bezpłatnego udzielania szkołom miejskim i do sprzedaży.

Wskutek publikacji wysokiego c. k. ministerstwa rolnictwa z d. 26 lutego 1873 wniesiono prośbę do c. k. namiestnictwa w Tryeście o udzielenie zakładowi, drzewek młodych, nasiona kwiatowego, dziczek: grusz, czereśni paskolitej, pinnus makaleb, migdała perskiego i morwów.

Nasiona warzywne i kwiatowe sprowadzono z Erfurtu w najepszych gatunkach i sprzedają się w kancelarji zarządu po cenach oryginalnych.

Lwów dnia 20. marca 1873.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakotez przez filję w Brodach podniosł od dnia 61. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe:** owiedzeniem

5½	procentowe za	8dniowem wyp	„
6	„	„ 14	„
6½	„	„ 30	„
7½	„	„ 60	„

Ostatnie wiadomości.

Dwa miliony prawie z zwyczajnego budżetu wydatków na wojsko w roku 1873, a 3 miliony z budżetu nadzwyczajnego wykreśliła komisja wojskowa węgierskiej delegacji. Oprócz tego znaczne wykreślenia poczyniono w budżecie marynarki.

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych odpowiedział Andrassy na interpelację, że kwestja regulacji Dunaju przy Bramie żelaznej (pod Orszową) jest bliską załatwienia na podstawie uchwał konferencji londyńskiej, — a zwinięcie poselstw austrjackich przy mniejszych i średnich państwach niemieckich osobliwie w Stuttgardzie i Dreznie jest niewłaściwem na teraz, gdyż rząd niemiecki sam życzy sobie ich zachowania.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 8. kwietnia 1873.

godzina 10. minut 35 przed południem

Wiedeń. Akcje franko austr. 144—. Węgierskie kredyt. 18525. Anglo-austr. 311,—. Unionsbank 252 50. Kolei Karola Lud. 224—. Kolej siedmiogr. 170 50. Kolei połudn. 189.75. Kolej Alfölda 170.50. Kolei Elżbiety 241.50. Kolej lwowsko-czerniow. 15150 Węg. Nordost. 149.—. Kolei polnocnej 197—. Kolei Rudolfa 168.25. Węgierska Ostbahn 128.—. Indemnizacji galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 146 50.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 171 75. Banku obrotowego 216 —. Losy tur. 7575. Akcje banku budow. 283 50. Kolei państwow. 331.50. Banku związk. 379.—. Losy węgier. 116.75. Ros. banku. rent. hyp. 272.—. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47 ½. Usposobienie ciche.

Akcje kred. 332.50, Anglo-austr. 311.— Unionsbank 253.—. Kolej Kar. Ludw. 224.25 Kolej połudn. 189.75 Franko-austr. 143.—. Losy z 1860 roku 103 75. Napoleondor 8.73—. Tramway 383.—. Usposobienie: mocne.

...wów, z Izby handlowej dnia 8. kwiet.

	płacą		żądają	
	zlr.	w. a.		
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	[illegible]	75	226	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	[illegible]	—	153	—
Banku hip. gal. z wpł. 80pr.	[illegible]	50	253	50
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	[illegible]	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kred. włośc.	94	75	96	
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	77	75	78	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Dukat cesarski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1	[illegible]	1	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1	47	1	[illegible]
Srebro	108	—	[illegible]	[illegible]
Wiedeń d. 5. kwiet.				
Powszechny dług państ. (za 100 zlr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70	30	70	40
„ „ w sreb. 5 „	72	45	72	60
Pożyczki loteryjne 1839 całe losy (m. k.)	308	—	309	—
„ 1839 ½ loso „	308	—	309	—
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	96	50	97	50
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	103	80	104	20
„ 1860 „ 100 „ „ „	121	50	122	50
„ 1834 „ 100 „ „ „	146	50	147	
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117	25	117	75
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	77	50	78	50
Bukowińskie	77	—	77	50
Inne publiczne pożycz.				
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5p.	101	—	101	[illegible]

	płacą		żądają	
	zlr.	w. a.		
Węg. poż. prem. po 100 zlr.	98	50	98	75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	—	—	—	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	—	[illegible]	50
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	[illegible]	—	[illegible]	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	332	50	[illegible]	—
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	186	—	187	—
Comis. bank. wied. po 200 zł.	214	—	[illegible]	—
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	[illegible]	—	[illegible]	—
Franco-austr. po 200 zlr. em. 40 pr.	[illegible]	[illegible]	144	75
Franco węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	[illegible]	[illegible]	100	25
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zlr.	—	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 zlr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 zlr.	[illegible]	—	274	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	954	—	956	—
Banku powsz. aus. po 200 zlr.	372	50	371	50
Unionbank po 200 zlr.	253	50	254	—
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	[illegible]	—	200	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	[illegible]	—	216	50
Wechslerbank wied. po 200 zł.	—	—	—	—
Wied. bankver. po 200 zlr.	[illegible]	—	381	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 zlr.				
Alfoldzkiej po 200 zlr. sreb.	[illegible]	—	[illegible]	—
Dniestrzańskiej „ „	[illegible]	—	108	—
Elżbiety „ m. k.	[illegible]	—	243	—
Ferdynanda półn. po 1000 zlr. m. k.	[illegible]	—	[illegible]	—
Franc. Józ. po 200 zlr. w. a.	[illegible]	—	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola L. po 200 zł. m.	225	50	[illegible]	—
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. wk.	151	50	[illegible]	[illegible]
Mor. Szl. (cent.) po 200 zlr. a.	[illegible]	—	131	—

	płacą		żądają	
	zlr.	w. a.		
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	215	50	216	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	183	50	184	50
Rudolfa po 200 zlr. s. r.	186	—	169	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	170	50	171	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	[illegible]	—	333	—
„ II. em. po 200 zł.	—	—	—	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	188	50	189	—
Tramway wied. po 200 zł.	386	—	387	—
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	—	—	—	—
Węg.-pół. wschod p. 200 zł.	149	50	150	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 zlr. w. a.	128	50	129	—
„ zachod. (Westb.) po 200 zlr. w. a.	159	50	160	50
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	283	—	284	—
„ wied. „ 100 „	310	50	311	50
„ tanich pom. po 100 z	73	50	74	—
Borys.-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—			
Listy zastaw. (za 100zł.)				
Bodencred. allg. öst. 5 pr. sr	100	25	100	50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w	88	10	88	40
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	—	—	—	—
„ 5 pr. w. a.	—	—	80	50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	89	25	89	75
„ Zak. kr. włośc. 6 pr w. a.	95	—	96	50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr. w. a.	89	75	90	—
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 zlr.)				
Albrechta po 300 zł. 5p. 100 zł.	90	—	90	25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	—	91	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	100	50	101	—
Dniestrzańska 300 „ „	—	—	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	93	—	—	—
„ em. 1862 5 pr.	91	—	—	—
„ em. 1870 5 pr.	101	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	98	75	99	—

	płacą		żądają	
	zlr.	w. a.		
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89	50	90	—
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	—	—
„ „ 5 pr. sr.	103	50	104	—
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101	50	102	[illegible]
„ II. em. 5 pr. „	98	—	98	55
„ III. em. 1871 300	96	75	97	50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77	—	78	
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86	50	87	
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	77	50	78	
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	76	1
Rudolfa po 300 zł. 5 pr.	93	75	94	
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93	75	94	
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	93	25	93	—
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr.	89	75	90	
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	182	75	183	—
Klary po 40 zlr. m. k.	38	—	—	25
Keglevich „ 10 „ „	17	75	18	25
Palffy „ 40 „ „	27	—	28	—
Rudolfa „ 10 „ „	14	—	15	—
Ks. Salm „ 40 „ „	[illegible]	—	39	75
St. Genois „ 40 „ „	27	25	27	—
Stanisław. (poż.) po 20 zł. wa.	—	—	—	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	25	—	—	75
Windiszgratz po 20 zł. „	23	25	23	
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	40
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92	20	92	90
Hamburg 100 mark. banko	53	65	53	—
Londyn 10 f. sterl.	108	75	109	80
Paryż 100 frank.	42	65	42	

Zaproszenie do subskrypcji

na 50.000 sztuk akcyj (Interimsscheine)

Banku realnościowego (Realitäten-Bank).

Koncesjonowany na mocy najwyższego upoważnienia dekretem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 11. kwietnia 1869 L. 3134/32.

Kapitał akcyjny **15,000.000** zł. w. a. w **150.000** akcjach po **100** zł., na które już wpłacono **40** zł. tj. **40**% na akcją.

Siedzibą Towarzystwa jest Wiedeń.

Zakres działania Towarzystwa określony statutami.

(*§. 1. Statutów.*)

Bank realnościowy jest Towarzystwem akcyjnem do przedsiębrania statutami oznaczonych czynności, jako to:

Wykonanie nowych budowli i przebudowań, jak rownież przedsiębiorstwa budowy wszelkiego rodzaju dla osób prywatnych i celów publicznych, na własny lub obcy rachunek, w swej osobie lub w spółce z drugimi, budowę nowych dróg i regulację całych części miasta.

Forytowanie ochoty do budowania, do budowania zdrowych pomieszkań, osobliwie z uwzględnieniem na średni stan przemysłowy i robotników.

Umożebnienie przebudowania starych budynków tym właścicielom, których środki na to nie wystarczają itp.

Prezydjum Rady Nadzorczej:

Józef Stummer, kawaler Traunfels, Prezes-dyrektor u. p. kolei północnej cesarza Ferdynanda, członek Rady nadzorczej c. k. uprz. austr. Zakładu dla handlu i przemysłu, prezydentem.
Józef baron **Kalchberg,** c. k. rzeczywisty tajny radca, prezes nowego Towarzystwa wiedeńskiego Tramway, wiceprezesem.
Maurycy Pollak, członek Rady nadzorczej u. a. Towarzystwa eskontowego, wiceprezesem.

Członkowie Rady Nadzorczej:

Simon Cahn-Speyer, kapitalista,
Dr. Hermann Fiala,
Henryk Grave, dyrektor nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramvay,
Arnold Heymann, budowniczy miejski,
Antoni Honvéry, inżynier cywilny,
Karol König, architekta,
Henryk Pollitzer, prokurzysta firmy Hermana Todeso synów.
Franciszek Regenhard, prezes Austrjackiego powszechnego banku,
Ernest Steiner, członek Rady nadzorczej powszechnego austrjackiego Towarzystwa transportowego.

Warunki subskrypcji.

1. Z emitować się mających akcyj przedkłada się do subskrypcji tylko 50.000 sztuk.
Subskrypcja odbędzie się

dnia 12. kwietnia r. b.

w poniżej wymienionych miejscach:

we **Lwowie** w c. k. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym,
w **Wiedniu** w wiedeńskim banku handlowym i w tegoż kantorach wymiany, dawniej Jan. C. Sothen i w kantorze wymiany austr. powszechnego banku,
w **Pradze** w prazkim banku związkowym,
w **Bernie** w morawskim banku dla przemysłu i handlu,
w **Grazu** w gradzkim banku związkowym,
w **Linzu** } w banku dla wyższej Austrji i Salzburga.
w **Salzburgu** }
w **Preszburgu** w powszechnym banku kredytowym.
w **Krakowie** w Filii c. k. uprz. gal. akcyjnego banku hipotycznego.
w **Czerniowcach** „ „ „ „ „ „ „

podczas zwyczajnych godzin urzędowych i na tymże dniu się zamyka.

2. Kurs subskrypcyjny od jednej akcji wynosi 58 złr. w. a.

3. Przy subskrypcji należy złożyć kaucję 10 złr. od każdej subskrybowanej akcji, w gotówce lub w efektach na giełdzie kurs mających, po 90% dziennego kursu. Kaucje złożone w gotówce będą oprocentowane na 5% od sta rocznie.

4. Redukcję zameldowań w razie przewyższenia subskrypcji zatrzymuje sobie bank, a rezultat subskrypcji po uskutecznionej repartycji będzie podany do publicznej wiadomości.

5. Pobór wydzielonych sztuk ma nastąpić za złożeniem ceny subskrypcyjnej i za wynagrodzeniem 5% odsetków od akcji licząc od 1. kwietnia rb., pod utratą kaucji, w czasie od 19. a najdalej do 24. kwietnia rb., jednakowoż zostawia się panom subskrybentom do woli, przypadającą na wydzieloną im część akcji kwotę uiścić w 3 ratach, z których pierwsza rata w kwocie 18 zł. od sztuki uiszczoną być winna w terminie od 19. do 24. kwietnia, 2. rata w kwocie 20 zł. od akcji w czasie od 19. do 24. maja rb., a nakoniec 3. rata w kwocie 20 zł. w czasie od 19. do 24. czerwca rb., wraz z przypadającemi 5% odsetkami pod utratą kaucji w razie niedotrzymania warunków.

Bank realnościowy, któremu jeszcze w roku 1869 nadane statuta zapewniają bardzo korzystne prawa, jak naprzykład prawo emisji obligacji, a dla których po wpłaceniu 40 złr. na akcję (Interinstcheine) uzyskano przyzwolenie na kotyzację, nabył na Gürtelstrasse w Wiedniu bardzo korzystnie położone obszary gruntów pod dogodnemi warunkami.

We Wiedniu dnia 5. kwietnia 1873.

W zastępstwie syndykatu

c. k. uprz. wiedeński bank handlowy dla obrotu produktowego i towarowego. (K. k. priv. Wiener Handelsbank für den Produkten und Waarenverkehr).

2047 1—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.